Po konfiskacie nakład drugi.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

ROK I — Nr. 4 BIAŁA, DNIA 24 MAJA 1931 Cena Nr. 20 gr.

GŁOS CHŁOPSKI

TYGODNIK GOSPODARCZO-SPOŁECZNY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: BIAŁA ŚLĄSKA, PLAC KOŚCIELNY 7, m 4

WARUNKI PRENUMERATY: W KRAJU: ROCZNIE 8 ZŁ., PÓŁROCZNIE 4 ZŁ., KWART. 2 ZŁ. ZAGRANICĄ: DWA RAZY DROŻEJ

Zielony Sztandar — Czarna Koszula.

Statut połączonego Stronnictwa Ludowego postanawia, że sztandary tego stronnictwa mają mieć kolor zielony. Naczelny organ nowego stronnictwa nazwał się również „Zielonym Sztandarem". Zieleń, którą tak obficie szafują panowie Witosy, Malinowscy i Putki, nie jest znów tak gęsta, by przykryć właściwy kolor Stronnictwa Ludowego. Z pod zielonej obłudnej powłoki, wyziera brudną plamą zasprzedanie mas biednego i średniorolnego chłopstwa, wyziera czerń faszystowskich koszul.

Jakie to przyczyny zdradzieckim wodzom ludowo-faszystowskim kazały podnieść zieloną banderę? Odpowiedź na to pytanie usiłuje dać „Zielony Sztandar" w swoim pierwszym numerze. Czytamy tam, że chodzi o zaznaczenie „różnicy między ruchem robotniczo-socjalistycznym, któremu przewodzą czerwone sztandary, a ruchem włościańsko ludowym". Panom ludowofaszystom nie chodzi nibyto o nic innego, jak o zaznaczenie swej różnicy z socjalfaszystami. Jeżeli tak, to dlaczego na wieść o połączeniu stronnictw chłopskich, — P. P. S. spłakała się z radości, a „Robotnik" naczelny organ socjalfaszyzmu, poświęcił temu połączeniu entuzjastyczny artykuł.

Co tu gadać o odgradzaniu się, skoro między ludowofaszyzmem i socjalfaszyzmem panuje przyjacielska współpraca. Jakoś nie wszystko jest w porządku w tłumaczeniu podawanym przez „Zielony Sztandar". Zresztą te czerwone sztandary, które nibyto przewodzą ruchowi „robotniczo-socjalistycznemu" w istocie przewodzą tylko zdradzie mas pracujących. Partja „socjalistyczna" nie jest partją robotniczą, jest tylko agenturą burżuazji, żerującą na terenie robotników. Między stronnictwem ludowem, głoszącem jedność wszystkich chłopów, a więc biednych z bogatymi, a po przez nich i z obszarnictwem, — a pomiędzy P. P. S. zdradzającą ustawicznie robotników, panuje zupełna zgodność idei. Nie socjalfaszyzmowi chce się przeciwstawić zielony Sztandar Stronnictwa Ludowego.

Z rąk wodzów ludowofaszystowskich wymyka się coraz bardziej, coraz wyraźniej kierownictwo masami wyzyskiwanego chłopstwa; masy chłopskie chcą jedności z ruchem robotniczym dla wspólnej walki i rozumieją dobrze, że P. P. S. przedstawia zdradę interów robotniczo-chłopskich. Masy chłopskie szukają jedności z ruchem robotniczym poza P. P. S. i przeciw P. P. S. Nawet dotychczas posłuszne szeregi stronnictwa chłopskiego odmawiają zaufania swym przywódcom i stają na froncie walki robotniczo-chłopskiej przeciw faszyzmowi i jego „ludowym" i „socjalistycznym" pomagierom. I to w obliczu szybkiego dojrzewania mas chłopskich, zjednoczeni w bratnim uścisku Witos, Malinowski, Dąbski, Putek i inni zdradzieccy wodzowie, poczynają wymachiwać zieloną chorągiewką, w nadziei, że zieleń tego sztandaru przysłoni i przyćmi czerwień sztandarów, łopoczących nad wsią, nie czerwień sztandarów pepesowskich, splamionych błotem zdrady, lecz czerwień sztandarów bloku robotniczo-chłopskiego.

R o z t r ą b i o n a j e d n o ś ć c h ł o p s k a, t o p r ó b a r o z b i c i a t w o r z ą c e j s i ę j e d n o ś c i r o b o t n i c z o - c h ł o p s k i e j.

Jaki jest cel tego rozbicia? Szukajmy odpowiedzi w „Zielonym Sztandarze":

> „Polska wskutek swego położenia geograficznego i politycznego, narażona jest i będzie na niebezpieczeństwo z zewnątrz. Ostać się będzie mogła i nic jej zmóc nie zdoła wtedy tylko, jeśli olbrzymia masa chłopska, 70 prawie procent narodu stanowiąca, zespoli się z państwem w jedno, biorąc za nie, jako gospodarz kraju, świadomie pełną odpowiedzialność".

A więc ze względu na „niebezpieczeństwo z zewnątrz" l u d o w o f a s z y ś c i c h c ą p r z e p r o w a d z i ć z r o ś n i ę c i e w j e d n o o r g a n i z a c y j c h ł o p s k i c h, pod swą zdradziecką komendę.

Połączenie stronnictw chłopskich, to wielki krok na drodze polityki przywódców ludowych. Dalszym etapem będzie stworzenie ogólnego związku rolników, który ludowi wodzowie, wyobrażają sobie, jako faszystowską korporację w rodzaju już istniejących we Włoszech. Wszystko zaś w imię owego „niebezpieczeństwa z zewnątrz". Tak, ten wzgląd stanowi najistotniejszy punkt wyjścia ostatnich poczynań ludowofaszystowskich. Świadczy

o tem chociażby to, że pierwszy programowy numer „Zielonego Sztandaru“ zawiera ciekawą deklarację polityczną posła Dąbskiego, podaną w formie... wspomnień z wojny polsko-sowieckiej. Stąd też dążność do rozbicia wzmacniającego się bloku robotniczo-chłopskiego,

Skonfiskowane.

Chłopi jednak poznali się na farbowanych lisach. Nie dadzą się wziąść na lep oszukańczego frazesu zielono-sztandarowej jedności chłopskiej. Na zielonym sztandarze Stronnictwa Ludowego dostrzegają wyraźnie ohydny, żółty kolor zdrady.

W odpowiedzi na rozbijacką pracę wodzów Stronnictwa Ludowego masa biedoty chłopskiej wzmocni szeregi biedoty chłopskiej, wzmocni swój sojusz z proletarjatem miejskim.

Atak na kobiety.

Świadomość wśród chłopów wzrosła ogromnie. Nie może być obecnie żadnego porównania z latami minionemi. Za chłopami, choć i nie zorganizowane — podążają kobiety. I tu do nieporównania wzrosła świadomość. Już dziś w każdej omal wsi spotka się kobiety zupełnie wyzwolone od przesądów klerykalnych, co jeszcze doniedawna było rzadkością. Tak radykalne zmiany wśród chłopów sprawiły, że na olbrzymią ilość wsi nie może się pojawić ani agitator burżuazyjny, ani ludowcowy, bo chłopi znają jego cel. To też wyszukują oni nowego sposobu dostania się na wieś. Tym razem obliczają, że wedrą się tam za pomocą kobiet. Jak się to robi?

Oto w główniejszych ośrodkach kleru, przy dekanatach potworzono gniazda „sióstr miłosierdzia“. Wskazówek w pracy udzielają im wójci i księża, a tak damy owe wyjeżdżają po wsiach i próbują tworzyć koła kobiet. Często próbują dojeżdżać do znanych z rewolucyjnych nastrojów wsi. Gdy taka pani zjedzie do wsi, zatrzymuje się zwykle albo u jakiejś dewotki, najczęściej zaś u kułaka. Kułak idzie na wieś i zaprasza tyko same kobiety, pomijając te, które są świadome. Potem owa „pani“ z wielkim krzyżem na szyji zapytuje, czy niema przypadkiem komunistów i wreszcie robi krótki wykład o moralności. Zapisuje do koła i wyjeżdża, obiecując powrót za miesiąc. Robi oględnie, bo obawia się, że koło może się rozlecieć, wreszcie niepewna siebie nie atakuje zbytnio.

Skonfiskowane.

Zapóźno owe paniusie wybrały się na wieś! Dzieci chłopskie też jajka lubią jeść i tylko dlatego nie jadają, że matka wyniesie do miasta na sól i podatek. Ale ta matka już nie jest głupią sroką, już rozumie, że głód jej dzieci cierpią z winy złej gospodarki — ta matka, chłopka rozumie, że paniusie po to na wieś jadą, aby tumaństwem ten chłopski głód przedłużyć, a stumaniony chłop milczał w pokorze.

Nie wedrzecie się, nie! Ani same kobiety, ani też świadomi chłopi do tego nie dopuszczą.

A dla nas świadomych chłopów jet to jeszcze jeden przykład, że należy się organizować wespół z kobietami. Tak! Należy! Bo one stanowią łącznie z nami siłę, którą wróg chce rozbić.

Czytelniku!

Nadsyłaj do nas korespondencje w sprawach: gospodarczych, samorządowych, o komasacji, parcelacji, meljoracji, o długach podatkowych, o sekwestratorach i t. p.

Pisz to, co może chłopów interesować.

Chłopskie ostatki.

Rok obecny bezsprzecznie doprowadzi do bankructwa większość małorolnych chłopów. Z takiego bankructwa na dotychczasowy nędzny byt niesposób sie będzie podźwignąć. Co się dzieje na wsi — trudno opisać.

Pracy i zarobków na wsi trudno znaleźć ze świecą. Dwór, jeśli potrzebuje na tydzień — dwa, to prawie zadarmo, a i to przeważnie małe dzieci tylko, którym płaci byle co, kiedy chce i jak chce. Większość kułaków nie najmuje prawie wcale, a wyzyskuje biedotę „na odrobek“ za byle jakiś ochłap: za ćwierć kartofli, za pożyczenie radła itp. I choć skonaj, grosza nie zarobisz nigdzie.

Tymczasem przednówek i głód zbliża się. Siaki, taki trzymał przez zimę dwie świńki, zjadły mu kartofle, a obecnie nie kupi za nie kartofli nawet do zasadzenia. Głód! Co zrobić? Ano, zadłuża się naród. Tylko nikto pożyczyć nie chce. I bogacz, ten wiejski bankier, i on nie chce pożyczyć, bo widząc bankructwo ogromnej większości biedoty, boi się, że nie odbierze. Handlarze też nie chcą dać. Więc wlecze się do miasta kurę, płótno, garść pierzy, prosie, ciele i co tylko kto może, byle jakoś przecierpieć tydzień. Ba, ale to ten, co jeszcze ma to płótno, pierza, ciele itd. Większość tego nie ma. Więc? Obserwuję tych ludzi i nie wiem co oni robią. Narazie klną na czem świat stoi. Nie od rzeczy będzie przytoczyć fakt, że bardzo duża ilość małorolnych zgłasza chęć sprzedania ziemi. Tylko kupca znaleść nie sposób. Nawet kułaki nie dają więcej niż czterysta złotych za morgę i to... jeszcze niezbyt chętnie. Tymczasem... wójt i sekwestratorzy uwijają się za podatkami, biorą co się nawinie wartościowego. A, że rady dać sobie nie mogą, zmuszają chłopów do pomocy. Wielu sołtysów już ma kary po 50 zł za to, że odmówili rekwizytorskich czynności.

Są to chłopskie ostatki, bo nawet jeśli komuś uda się pożyczyć na przetrzymanie przednówka, od jesieni natychmiast zacznie się nowy przednówek, tylko już nie cztero miesięczny, a dłuższy, bo zbiór prawie cały zabiorą wierzyciele i rząd za podatki. I co ten chłop zrobi choć zostanie na ziemi?

Prawie już połowa jest w tej chwili poza własną gospodarką, a że siedzi na niej, to tylko dlatego, iż wierzyciele rozumieją dobrze, że na ziemie kupca trudno złapać. Na rok następny będzie takich „zbogaconych“ chłopów dużo więcej.

Chłopi widzą tą nadciągającą na nich katastofę i, na szczęście widzą także winowajcę tej katastrofy — wyzyskiwaczy. Widzą też i drogę wydobycia się z tej otchłani. Nie można powiedzieć, że wszyscy bez wyjątku małorolni chłopi kroczą po tej drodze, ale oni wszyscy o niej wiedzą napewno. Że nie wszyscy śmiało idą do walki ze złem, wina spoczywa najczęściej na świadomych chłopach, którzy wmawiają w siebie jakiś magiczny upadek zła dzisiejszego i bardzo często odpowiadają tak:

— Po co mu (niby temu mniej świadomemu) tłumaczyć, kiedy on teraz sam się pyta, kiedy będzie ten koniec z biedą. I podśmiewują się, że nawet „katolików wiernych“ (jak nazywają religijnych chłopów) ruszyło i przychodzą na zwiady, kiedy będzie koniec z tą biedą.

Skonfiskowane.

Odrzućmy nierozumne mędrkowanie i kto żyw do pracy nad uświadamianiem. *Chłop z Mazowsza.*

Położenie chłopów w Hiszpanji.

Ze względu na ostatnie wypadki jakie zaszły w Hiszpanji — podajemy naszym czytelnikom garść szczegółów o położeniu chłopów hiszpańskich.

Jak wiadomo, miejsce władzy królewskiej — z woli burżuazji — zajął rząd „demokratyczny“ z panem Zamorrą na czele. W skład rządu wchodzi trzech ministrów „socjalistów“. Wszyscy ci panowie „obrońcy ludu“; „demokraci“ — to rodzeni bracia Witosów, Daszyńskich, Miłgujów i Dąbskich.

To też, gdy demokradzi hiszpańscy „doszli do władzy“ — każą chłopom czekać na ziemię póki się tak niezbogacą, że będą mogli ją kupić. Bezrobotnym nie dali pracy i chleba. Chłopi jak cierpieli głód ziemi i nędzę tak i nadal cierpią. Bezrobotnym w Barcelonie, Sewilli i innych miastach zamiast pracy i chleba — dali kule.

Robotnicy i chłopi coraz wyraźniej widzą, że rządy „demokratyczne“ nie usuną ich nędzy, więc organizują się, by stworzyć rząd robotniczo-chłopski, który zaspokoi ich żądania.

Oto co pisze burżuazyjny publicysta prof. dr. Eugenjusz Frankowski w I. K. C. o Hiszpanji:

„Obalenie monarchji i obwołanie republiki w Hiszpanji, to tylko wstęp do wypadkow, które siłą rzeczy muszą rozwijać się dalej. Głównym czynnikiem, rozsadzającym dotychczasowe normy społeczne tego kraju, będzie odwieczna jego bolączka — prawo własności i użytkowania ziemi.

W Hiszpanji rolnictwu poświęca się 20% ogólnej liczby ludności. Nie świadczy to bynajmniej, że główne siły narodu skupiają się dokoła przemysłu lub innych zawodów. Wybitny procent ludności nic nie robi, reszta przymiera głodem, przeciążona pracą lub zmuszona jest emigrować. Wynikiem nieznacznego zużytkowania siły roboczej do uprawy roli jest fakt, że 48‘8% ziemi leży odłogiem.

C a ł a p r a w i e H i s z p a n j a n a l e ż y d o o b s z a r n i k ó w. Drobna własność prywatna, rzec można, nie istnieje wcale. Największe własności, od 1.500 do 14.000 hektarów, skupiają się w południowej Hiszpanji. Ich właściciele nie uprawiają ziemi samodzielnie, pędzą życie próżniacze w stolicy lub większych miastach prowincjonalnych, a ziemia zostaje wypuszczana w dzierżawę. Parcele dzierżawcze w Andaluzji wynoszą od 300 do 600 hektarów, w Galicji zaś dochodzą do rozmiarów szalenie drobnych.

Należy też wspomnieć, że aż do wieku ubiegłego w całej Hiszpanji istniała wspólna własność gminna, administrowana przez lud wiejski na podstawie niezmiernie ciekawego prawa obyczajowego. Zniesienie jej zrujnowało liczne gminy, uniemożliwiło racjonalną hodowlę bydła w wielu okolicach i wywołało wzmożoną falę emigracji do Ameryki i Oceanji.

Ubodzy rolnicy hiszpańscy są tylko dzierżawcami. Panujące stosunki prawne umożliwiały obszarnikom daleko idące nadużycia i wpływały ujemnie na postęp rolnictwa i równowagę spokoju społecznego.

Zabudowania gospodarcze poszczególnych dzierżaw znajdują się w oddali od siedzib ludzkich i wyrobnicy, odcięci od swych rodzin, pędzą tu życie niewolników. Są źle odżywiani i zamieszkują budy, pozbawione elementarnych wygód. Sytuacja ludu rolnego jest gorsza, niż w innych krajach Europy.

W poszczególnych okolicach Hiszpanji, jak np. w Galicji, Asturji i części Leonu, sprawa rolna przedstawia obraz odmienny. Ziemia jest podzielona do nieskończoności między biednym ludem rolnym. I tu, jak na południu, z i e m i a n a l e ż y d o p a n a i rolnik na mocy umowy, często nawet nie spisanej, zmuszony jest płacić czynsz roczny, pochłaniający większą część jego dochodów.

Rozdrobnienie ziemi doszło do tego, że, jak wspomina memorjał oficjalny, w prowincji Korunja istnieje działka, która mierzy 32 metry kw. i posiada trzech właścicieli-dzierżawców. Do jednego należy ziemia, do drugiego jedyne drzewo — kasztan, trzeci za swoje prawo otrzymuje sześć jajek rocznie, które mu spłacają kolejno właściciel ziemi i drzewa.

Na wybrzeżu lewantyńskiem, w okolicach Walencji, stosunki przedstawiają się trochę lepiej. I w tej dzielnicy dzierżawa jest wieczysta i właściciel, skrępowany umową, nie może zaprowadzić żadnych zmian, ani ulepszeń w swych posiadłościach. Wszelkie próby usuwania drobnych dzierżawców wywoływały zbiorową akcję niezmiernie solidarnych rolników, którzy nie przebierają w środkach zemsty. Stosunki takie, jak w Katalonji i Wa-

lencji, gdzie dzierżawca małorolny posiada na swą obronę prawo obyczajowe, istnieją w bardzo niewielu okolicach.

Zarządzenia rządu królewskiego, będąc tylko połowicznem rozwiązaniem sprawy, wywoływały niezadowolenie zarówno właścicieli, jak i dzierżawców. Proletarjat rolny, nie ufając projektom i postanowieniom rządowym i z niedowierzaniem przyjmując delegatów Instytutu Reform Socjalnych, łączył się samodzielnie w związki syndykalistyczne.

Opinje ludu robotniczego podzielają wybitni ekonomiści hiszpańscy, sądząc, że niezmiernie skomplikowanej sprawy rolnej w Hiszpanji nie zdoła rozstrzygnąć rząd ani królewski, ani republikański, a załatwienie sprawy może być przeprowadzone jedynie drogą rewolucji socjalnej."

KORESPONDENCJE

Jak obszarnik rabuje chłopom serwituty.

Wieś Momoty Dolne, pow. Biłgoraj.

Mieszkańcy naszej wioski zostali pokrzywdzeni tak, jak chyba nikt w całej Polsce. Ordynacja Zamojskich oddała nam przymusowo serwitut, tam gdzie sami chcieli i jak im się podobało. Serwitut leśny dali nam w odległości 3 klm od wioski w leśnictwie krzeszowskiem w obrębie Hajduk, gdzie ani my, ani nasi pradziadowie serwitutu nie pobierali. Jest to zresztą niemożliwe, bo leży on na końcu naszych pól, gdzie znajdują się wielkie moczary i duża rzeka zwana Bukowa, która często wylewa, tak, że w czasie mokrego roku niemożna tam się dostać, choćby umierał.

Serwitut zaś pastwiskowy dali nam w leśnictwie Janów Lubelski, obręb Krzemieniec, po drugiej stronie wsi. Są to same góry lotnego piachu, w którym już dziś wiatr powywiewał doły 2 metrowej głębokości i choć gdzie była jaka nizina, to za parę lat ją całkiem piachem zasypie. Dopóki był las na tych górach, to wiatr nie mógł tak roznosić tego piachu.

Prosiliśmy komisarza służebnościowego w Zamościu, aby nam naznaczył serwitut leśny tam, gdzie jest pastwiskowy, a jeżeli nie można, to ziemię z pod lasu poza serwitutem leśnym, żeby my mogli paść bydło trocha na pastwisku, trocha na leśnym serwitucie, bo my jesteśmy na najlichszej glebie piaskowej, a utrzymanie mieliśmy tylko z bydła.

10 marca 1930 roku komisarz niby nas wprowadził w posiadanie, ale w serwitut leśny, a pastwiskowy, to nam powiedział, że jeszcze będziemy paść tak, jak my paśli — do 1932 r., a jeśliby ordynacja nie wyprzątnęła pastwiska do 1932 roku, a zejdzie jeden miesiąc, to będziemy paśli jeszcze cały 1932 rok.

Tymczasem jest inaczej, bo już w tym roku nie dają nam paść. Wprawdzie ordynacja Zamojskich zabrała materjał z pastwiska, ale zostały tam wszystkie drobne gałęzie i wióry, tak, że nie może być mowy o pasieniu tam bydła. Gałęzi ni żadnych odpadków nam nie dali.

Kiedy zwracaliśmy się do nadleśnego Wróblewskiego, żeby nam pozwolił paść jeszcze w tym roku bydło tam, gdzieśmy dotąd paśli, to nam nie pozwolił, choć chcieliśmy sami wyprzątnąć pastwisko. Teraz nam gajowi zastępują drogę i nie puszczają głębiej w las, piszą i odgrażają karą, a nawet niektórzy z gajowych rzucają się do bicia. Teraz nam ni żyć, ni umierać trudno.

Przekonujemy się sami, że krzywdzić nas będzie zawsze, dopóki nie będziemy bronić się sami. To też my już nie oglądamy się na cudzą sprawiedliwość, ale organizujemy się do obrony naszych praw i interesów. *Chłopi z Momotów Dolnych.*

Jak się chłopi bronią przed sekwestrami.

Wieś Lisice, pow. Koło.

Do naszych chat zagląda przednówek i coraz gorsza nędza. Zaległości podatkowych ma nasza wieś na parę tysięcy złotych, bo z czego mamy płacić, jak niema za co kupić nawet soli czy nafty. Ci, co pokupowali nawozy sztuczne przez Bank Rolny, nie mają ich za co zapłacić, a sekwestratorzy chodzą po wsi i zabierają nam prawie ostatkichudoby. Niedawno przyszedł do naszej wsi wójt i zaczął robić zajęcia za podatki i długi. U sołtysa chciał robić zajęcie na inwentarz, ale sołtysowa i inne kobiety nie dopuściły go, a nawet go wygnały i musiał brać nogi za pas i wiać.

Skonfiskowane.

Lisicki Jakób

Jak nas na dziadów wyrychtował.

Wieś Smarzowice, pow. Pszczyński.

Jest tu w naszym powiecie kapitalista, co nam żyć już niedaje. We wsi Sędzinach wybudował kopalnię węgla, szyb „Piast", a ziemię wycyganił od nas za bezcen. Mało tego. Zabrał się do reszty naszej ziemi, którą przez podkopanie spodku tak osuszył, że nam nic nie rośnie na niej. Wzięliśmy się za kapitalistę i podali go do sądu. Wlokło się tak parę lat — no i w końcu przegraliśmy. Na koszta procesu straciła cała wieś blisko 10 tysięcy złotych i zmarnowaliśmy się do reszty.

Pozostawać nadal w tem położeniu nie możemy, bowiem nie mamy ani pieniędzy, ani ziemi, ani też pracy.

Skonfiskowane.

Sympatyk

Wygrany strajk.

Na folwarku Biłka pracuje łącznie z młodzieżą 40 robotników. Obszarnik od pół roku nie wypłacał zarobków. Robotnicy zrobili zebranie, wybrali Komitet Akcji, zorganizowali samoobronę

i przystąpili do strajku, żądając wypłaty. Zrobił się ruch w okolicy, zjechała policja. Robotnicy murem stali. I strajk wygrali. Na drugi dzień obszarnik wypłacił. *W. Bilkowski*

Do Chłopów okr. Kielce.

Trawiony ciężką, nieuleczalną chorobą, gruźlicą, nie mogę brać czynnego udziału w pracy organizacyjnej. Za to, jako doświadczony działacz chcę Wam służyć choć radą i wskazówką.

Mam już 55 lat, brałem czynny udział w pracy politycznej najprzód w Wyzwoleniu, następnie w Waleronowskiem „Stronnictwie Chłopskiem"; przyglądałem się pepesowskiej obłudzie i doszedłem do przekonania, że dla nas, chłopów i robotników, niema tam miejsca. Dla nas jest miejsce tylko w takiej organizacji, która nam mówi, że my, chłopi i robotnicy. będziemy mieć tylko to, co sami zdobędziemy.

Zresztą Wam, chłopom bez- mało- i średniorolnym, na których barki zwalił się całym ciężarem obecny kryzys, nie będę tłomaczył, że dawniejsi Wyzwoleńcy, Dąbszczarze i Witosowcy, dziś skupieni pod „Zielonym Sztandarem", Pepesiacy zdradzali i zdradzają haniebnie masy chłopskie i robotnicze. Wy ich zdradę dobrze odczuwacie na własnej skórze. Brak Wam tylko odwagi do wkroczenia na prawdziwą drogę. Tę drogę zdobyć możecie, musicie się wyzbyć wszelkich złudzeń i pędzić krytyką całą ugodę na cztery wiatry.

Ponieważ choroba nie pozwala mi na branie czynnego udziału w pracy organizacyjnej, wobec tego zwracam się do Was Towarzysze-Chłopi, odwiedzajcie mię przy każdej sposobności, gdyż będzie to dla mnie niesłychanie przyjemnem, a dla naszej sprawy pożytecznem.

Apeluję do Was: ruszajcie się, twórzcie koła Samopomocy. Śmiało do pracy, gdyż nikt za nas nie zbuduje lepszej przyszłości.

Dzieło wyzwolenia, Chłopi, musi być dziełem samych chłopów. *Wam znany*

Kielce, Lipowa 67. *Wincenty Jamróz*

Od Redakcji. Tow. Jamróz mimo ciężkiej choroby, nie chce pozostać bezczynnym i nie mogąc działać — pisze. Wie, że słowa pobudzą niejednego małodusznego do dalszej pracy. Redakcja z zadowoleniem drukuje list ten i wierzy, że apel jego nie pozostanie bez echa.

Wieś Baranów, gm. Choteza.

Wieś Baranów, gm. Choteza, pow. Iłża była widownią walki z sekwestratorem i policją z jednej strony, a mieszkańcami z drugiej strony. Pan sekwestrator w towarzystwie czterech policjantów przybył do Mroza Józefa w celu wyegzekutowania podatku wojskowego, który to odmówił płacenia, tłumacząc się tem, że mogli go powołać do służby. A gdy perswazje i prośby nie pomogły, a sekwestrator zaczął brać krowę za rogi, wtedy matka Mroza oświadczyła, że krowy nie da i stanęła w obronie swojej chudoby. Policjant uderzył Mrozową kolbą w pierś i ta zemdlona upadła na ziemię.

Na gwałt, jaki podjęła córka, przybyło kilkanaście osób, które sekwestratora pobiły kijami. Sekwestrator upadł na ziemię, nie wytrzymując ciosów a gdy się poderwał, począł się ratować ucieczką, za którym posypała się moc kijów. W końcu weszła policja do mieszkania Mrozowej i aresztowała trzy osoby i skuła je w kajdany.

W tym czasie przybyła większa ilość ze wsi młodzieży, chłopów i kobiet. Przybyli usiłowali wejść do mieszkania, które zaparła policja. Ponieważ wejście przez drzwi było niemożliwe; przybyli wybili okno i przez bagnety przedarli się do wnętrza, — uwalniając aresztowanych. Policja widząc groźną postawę tłumu musiała się wycofać.

Chłopom wytoczono sprawę o opór policji. Dwudziestu czterech zasiadło na ławie sądowej dnia 11 III. 1931 r.

Wieś Rudno, pow. Lubartów.

We wsi Rudno jest bogaty chłop Kowalski, który ma syna księdza. Ten to Kowalski daje pieniądze na lichwiarskie procenty po 5 zł. od sta (na czarnej giełdzie też więcej nie biorą) na miesiąc. Chytrość kułaka do tego się sprowadza, że nawet nie liczy się w wyzyskiwaniu krewnych. Niejaki Grymulski jest jego kuzyn, który tak samo z „łaski bożej" jest w jego kieszeni. Grymulscy pracują od świtu do nocy zaprzągnięci u Kowalskiego, za to, że im pożyczył pieniędzy. Niezależnie od tego, bierze jak od wszystkich lichwiarski procent. Miłość bliźniego nie przeszkadza mu być lichwiarzem i zdziercą.

Jak obszarnicy wyzyskują.

Wieś Budziwój.

W naszej okolicy jest obszarnik niejaki Uznowski, któremu nie chciało się poprostu zajmować swoim majątkiem i dlatego też wypuścił go w dzierżawę. Z chwilą, gdy tylko zjawił się dzierżawca w majątku wziął się natychmiast do dzieła. Wyrzucił na bruk kilku fornali; tam, gdzie pracowało 5 — teraz tę samą pracę spełnia 3 fornali i to jeszcze za mniejsze wynagrodzenie. A gdy przyszła jesień i trzeba było kopać kartofle, to dzierżawca wziął się na taki sposób, że porozsyłał swoją służbę po ludziach, mówiąc, że będzie płacił po 2 złote dniówkę. Mimo, iż to jest znikoma płaca za tak ciężką pracę, lecz z nędzy jaka jest u nas, znalazło się około 150 osób, którzy przybyli do kopania. Gdy niektórzy pokopali tydzień i chcieli odejść od pracy, zwracając się do dzierżawcy majątku o zapłatę za pracę, ten rzekł, że wówczas zapłaci, gdy kartofle będą wykopane. Lecz w parę dni upadł śnieg i kartofle nie wszystkie zostały wykopane, a tem samem dzierżawca odmówił nam zapłaty.

Gdy upłynął dłuższy czas, — zwróciliśmy się z powrotem do dzierżawcy po krwawo zapracowane grosze, ale ten wyrzucił nas za drzwi jak psów.

Natomiast dla kilku osób ze wsi Straszydla, jak nam wiadomo, dzierżawca wypłacił po zł. 1·50 za dzień, mimo, że według umowy miał każdemu zapłacić po 2 zł. Oczywiście, robiąc to dzierżawca rozmyślnie, przekonał nas tem, że wypłacił tylko tym, którzy mu się bardzo nisko kłaniali i są posłusznymi wykonawcami jego woli.

Skonfiskowane.

Szczupiel Franciszek

Nadsyłajcie adresy chłopów, którzy naszej gazety nie znają jeszcze. Niech ani jednej wsi nie będzie bez „Głosu Chłopskiego"!

Wiadomości z kraju i ze świata.

Obłuda Ludofaszyzmu.

Zw. Soc. Rep. Rad. uczynił w fabrykach i hutach górnośląskich zamówienia na 75 miljonów zł. Pierwszy, uroczysty, połączeniowy numer „Zielonego Sztandaru“ podaje do wiadomości o tych zamówieniach, ozatrzywszy je następującym „niewiernym“ dodatkiem:

„Wzamian za zamówienie produktów przemysłowych zastrzegają sobie zwykle bolszewicy wwóz pewnej ilości produktów rolnych. Ciekawem byłoby dowiedzieć się, czy i w tym wypadku nie uczyniono podobnego zastrzeżenia i czy rolnictwo nasze nie zapłaci za zamówienia sowieckie w przemyśle.“

W tej łajdackiej wzmiance ukryty jest cały program nowego stronnictwa.

Jedna z najważniejszych przyczyn, która pchnęła do połączenia stronnictwa ludowe, to była świadomość, jaką mieli zdradzieccy wodzowie chłopscy, a mianowicie, że połączenie pod sztandarem jedności biednych chłopów z bogatymi, potrafi i sprawniej i skuteczniej prowadzić robotę szczucia przeciw Zw. Soc. Rep. Rad. i przygotować na wsi urzeczywistnienie planów wyzyskiwaczy. Podając wzmiankę antysowiecką o tem, że niby to za zamówienie Zw. Soc. Rep. Rad. zapłaci i rolnictwo — „Zielony Sztandar“ daje dowód, że stanowic będzie na wsi poważną oporę dla faszyzmu w jego antysowieckiej polityce.

Wzmianka o zamówieniach sowieckich jest wejściem w nową na naszych podstawach podstawową akcją przeciw t. zw. — „dumpingowi“ (t. j. sprzedawanie towaru po cenach niższych od własnych kosztów) sowieckiemu. I „Wyzwolenie“ i „Piast“ przyjmowały czynny udział w hecy antysowieckiej i walczyły ze specjalnie na ten cel wymyślonym dumpingiem sowieckim; połączenie ich znamionuje rozszerzenie tej walki. Bo czyż może być lepsza gratka dla ludowofaszyzmu niż ta — t. zw. dumping sowiecki. Pracującym chłopom, którzy stają do walki przeciw swym wyzyskiwaczom mówi się: „źle Wam się dzieje, zdychacie z głodu nie dlatego, że kapitał dogorywa, ale dlatego, że Zw. Soc. Rep. Rad. sprzedaje lub nawet, jak w danym wypadku, chce sprzedawać tanio zboże do Polski“.

Przed pracującym chłopem nie można już ukryć dzisiaj tego, że w Zw. Soc. Rep. Rad. biedni chłopi są całkowicie zwolnieni z podatków, a to, co płacą średni, to prawie całkowicie zwraca się wsi w postaci wydatków na oświatę i higjenę społeczną, w postaci maszyn rolniczych, nawozów sztucznych i długoterminowych kredytów. Ludowofaszyzm podtrzymuje więc legendę o tem, że Sowiety odbierają zboże chłopom, by je za psie pieniądze sprzedać zagranicę. Jeżeliby to była prawda, to w jaki sposób Zw. Soc. Rep. Rad. mógłby się stać jedynym w Europie krajem, w którym rozwija się gospodarka rolna i zwiększa się pole zasiewów?

Pisząc o zmyślonym „dumpingu“ sowieckim — ludowofaszyści ani słowa nie pisną o rzeczywistym dumpingu przemysłu wogóle, a wszczególności polskiego. Oto jeden z licznych przykładów: cukier polski sprzedawany w Anglji za 27 gr. kilo, skutkiem niskiej ceny, używają go w Anglji do wypasania świń. W taki to sposób robotnicy i chłopi przepłacają za cukier, opłacają koszty eksportu po cenie niższej kosztów produkcji.

Niech więc ludowofaszyści nie bujają na temat wwozu sowieckich produktów rolnych. Chłopi dobrze wiedzą, jaki cel przyświeca temu gadaniu i wiedzą również kto naprawdę uprawia politykę „dumpingu“.

—o—

Metody policji poznańskiej. Interpelacja Klubu Narodowego zgłoszona na ostatniej nadzwyczajnej sesji sejmowej: „W okresie przedwyborczym odbywały się w Poznaniu manifestacje uliczne, których przebieg, zupełnie spokojny, kończył się konnemi szarżami policji, która biła kolbami nietylko manifestantów, ale także spokojnych przechodniów, zarówno na ulicy, jak w bramach i na schodach domów, np. w domu przy ul. św. Marcina 37, św. Marcina 40, w kilku kamienicach przy ul. Pocztowej i t. d.

Skonfiskowane.

Interpelanci

W nagrodę za gorliwą służbę... „Robotnik“ podaje w nr. 154 r. b. Donoszą nam z Łucka: W czasie dyskusji budżetowej w Sejmie i Senacie była poruszana sprawa bestjalskiego pobicia aresztowanych komunistów w wojewódzkim urzędzie śledczym w Łucku. Rząd wysłał do Łucka komisję, która przeprowadziła badanie tej afery i w wyniku jej raportu minister Składkowski oświadczył w Sejmie i Senacie, iż po stwierdzeniu, że „nie wszystko było tam w porządku, rozpędził ten Urząd“. Oświadczenie to zostało przyjęte przez ławy BB. oklaskami i w parę dni później ukazał się komunikat PAT-a, donoszący o zwolnieniu z szeregów Policji Państwowej Naczelnika Urzędu śledczego w Łucku komisarza Juljana Niedziałkowskiego, jego zastępcy podkom. Sergjusza Zaremby i st. przod. Tkaczuka. W ten sposób sprawa zdawałoby się została wyczerpaną w myśl oświadczenia wicepremjera Pierackiego i ministra Składkowskiego. Lecz tak nie jest. Osoby, relegowane przez ministra z policji znalazły opiekuna w wojewodzie wołyńskim p. Józewskim, który powierzył im stanowiska referentów bezpieczeństwa w starostwach. A więc podkom. Zaremba objął referat bezpieczeństwa w starostwie w Łucku, a Tkaczuk — w Sarnach. Jest nadzieja, że komisarz Juljan Niedziałkowski wkrótce zostanie starostą.

Sezon wiosenny nie przyniósł poprawy w fabrykach maszyn i narzędzi rolniczych. „Gazeta Warszawska“ donosi: W fabrykach maszyn i narzędzi rolniczych sytuacja przedstawia się bardzo niekorzystnie. Stan zatrudnienia jest w dalszym ciągu słaby, tak dalece, że wiele fabryk jest nieczynnych, a niektóre pracują tylko przez kilka dni w tygodniu. Sezon wiosenny nie przyniósł wydatnej poprawy; słaby napływ zamówień oraz poważne zapasy z sezonu poprzedniego, które wystarczą na pokrycie bieżącego zapotrzebowania, nie pozwolą zapewne na zwiększenie stanu zatrudnienia. Sytuacja przemysłu maszyn rolniczych jest bardzo poważna i budzić musi niepokój, zwłaszcza, że obok strat wskutek ograniczenia produkcji przemysł ten dotknięty jest bardzo niewypłacalnością klijenteli i licznemi bankructwami hurtowników maszyn rolniczych.

Trzy tysiące ludzi na bruku. „Gazeta Warszawska“ donosi: Donoszą z Grudziądza, że dyrekcja firmy „Pepege“ wypowiedziała pracę wszystkim swym robotnikom w liczbie 3000 osób. Jednocześnie wypowiedziano pracę wszystkim pracownikom umysłowym.

Z głodu. „Nasz Przegląd“ podaje: Na rogu ul. Tykocińskiej i Radzymińskiej upadła na chodnik i straciła przytomność 38-letnia Władysława Modzelewska, wyrobnica (Łomża), przybyła do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Lekarz pogotowia stwierdził, że przyczyną zasłabnięcia było wycieńczenie z głodu. Po udzieleniu pomocy, M. przywieziono do 24 komis. Tam ofiarą głodu zaopiekowali się policjanci.

Śmierć bezrobotnego. (N. P.) 27-letni Piotr Paster, bezrobotny (gm. Marki) podążał pieszo do Warszawy, celem otrzymania pracy. W drodze na ul. Radzymińskiej przed domem 102 Paster upadł na chodnik i stracił przytomność. Przechodnie przenieśli P. do pobliskiego sklepu. Przybyły tam lekarz Pogotowia stwierdził już śmierć bezrobotnego.

Na co są pieniądze! „Gazeta Polska“ donosi: „Kurjer Czerwony“ zamieszcza ciekawą wiadomość: Jeden z najstarszych zabytków piśmiennictwa polskiego „Psałterz Florjański“, który dotychczas znajdował się w posiadaniu Opactwa św. Florjana w St. Gallen pod Lincem w Austrji, powraca do Polski, zakupiony przez rząd.

Skonfiskowane.

Tłum przeszkodził eksmisji lokatora. 10 V. „Gazeta Warszawska“ donosi: Z Wąbrzeźna donoszą: W dniu 7 b. m. miejscowy komornik przeprowadził przymusową eksmisję lokatora Sassa z zajmowanego przezeń mieszkania w domu p. Gołębiowskiego przy ul. Matejki. W przeprowadzeniu eksmisji przeszkodził jednakże tłum, który nie dopuścił do wynoszenia mebli z mieszkania. Zawezwano do pomocy policję, która usiłowała rozpędzić tłum, jednakże wobec groźnej jego postawy usiłowania te były bezskuteczne. Po ściągnięciu posiłków doszło do starcia z tłumem, który policję obrzucił kamieniami a mieszkanie gospodarza zdemolował. Policja wycofała się, aresztując kilka osób, które chciano odbić.

Fala samobójstw w Borysławiu. I. K. C. podaje: W Borysławiu odebrali sobie życie dwaj wiertacze z powodu braku pracy. W lesie Dział Schodnicki znaleziono zwłoki wisielca, częściowo ogryzione przez dzikie zwierzęta. Wisielcem okazał się wiertacz kopalni Tomasz Szopa. Z listu znalezionego w kieszeni denata wynika, że pozbawił się on życia z powodu nędzy, w jaką popadł po zredukowaniu go. Drugie samobójstwo przez powieszenie popełnił b. wiertacz firmy „Limanowa“ Zygmunt Neubaluk, który po utracie zajęcia prowadził na własną rękę przedsiębiorstwo wiertnicze. Niepomyślny wynik jego trudów spowodował zupełną ruinę majątku, co skłoniło go do samobójstwa. Zaznaczyć nalely, że w ub. tygodniu popełniono w Zagłębiu naftowem 5 samobójstw na tle nędzy.

Napad robotników rolnych na urzędową komisję. I. K. C. z dn. 29. IV. donosi: Miasteczko Zagórów pod Łodzią było onegdaj widownią burzliwych zajść Od kilku dni urzędowała tam komisja przyjmująca liczne zgłoszenia sezonowych emigrantów do Niemiec. Wobec tego, że komisja nie mogła wszystkich przyjąć, z powodu ograniczonego kontyngentu, lokal zamknięto onegdaj przed południem i na drzwiach wywieszono obwieszczenie o zakończenie werbunku. To wzburzyło nieprzyjętych i tłum przypuścił szturm do zamkniętego lokalu, obrzucając drzwi i okna kamieniami i wyłamując drzwi. Członkowie komisji znaleźli się w niebezpieczeństwie. Na szczęście przybyła policja, demonstrantów rozproszyła, a czterech prowodyrów aresztowano.

Chłopi!

Byt „Głosu Chłopskiego“ zależy od Waszego poparcia. Jednajcie nowych prenumeratorow.

Wpłacajcie prenumeratę.

Postęp kolektywizacji w Z. S. R. R. „Rolnik Ekonomista" z 1 V. 1931 Nr. 9 podaje: Według sowieckich danych urzędowych początek bieżącego roku zaznaczył się znowu silnym wzrostem ilości gospodarstw kolektywizowanych. Plan na rok 1931 przewiduje objęcie przez kołchozy połowy ogółu gospodarstw rolnych. 1. X. 1930 r. ilość gospodarstw kolektywizowanych wynosiła 24,3%, ogółu gospodarstw, 20. I. r. b. ten odsesek wynosił już 27,3%, 1. II. kołchozy obejmowały 28,8%. Najsilniejszy postęp wykazuje kolektywizacja w okręgach o silnie rozwiniętej produkcji zbożowej. Mianowicie w niemieckiej nadwołżańskiej republice autonomicznej odsetek gospodarstw kolektywizowanych wynosił 1. II. r. b. 71,7%, na północnym Kaukazie 64,1%, nad dolną Wołgą 60,9%, na Krymie 51,7%, na Ukrainie 37%. Charakterystyczne są liczby obrazujące postęp kolektywizacji w niemieckiej republice nadwołżańskiej. W październiku ub. roku kołchozy obejmowały tam 34%, w początku stycznia r. b. odsetek ten wzrósł na 69%, osiągając 1. II. 71,7%. W 49 okręgach autonomicznej Republiki Niemieckiej, które są objęte przez stacje traktorów i maszyn rolniczych, ilość gospodarstw kolektywizowanych wynosi przeciętnie 79% ogółu gospodarstw, osiągając gdzieniegdzie nawet 96%.

Zamówienia sowieckie we Włoszech. „Gazeta Polska 30. IV. Przed 8 miesiącami zawarty został układ handlowy sowiecko-włoski. Zakupy sowieckie osiągnęły w ciągu tych 8 miesięcy wartość 150 miljonów lirów, t. j. o 50 milj. lirów mniej aniżeli przewidywała umowa. Rozwój stosunków handlowych między obu państwami wywołał potrzebę dokonania pewnych uzupełnień, których wyrazem jest nowy układ. Prasa włoska podkreśla wielkie prerogatywy, które daje ten układ przemysłowi włoskiemu. Zgodnie z nowym układem Rząd sowiecki zobowiązał się dokonać zakupów na sumę 350 miljonów lirów, przyczem otrzymuje w zasadzie kredyt 25-miesięczny z wyjątkiem zamówień na okręty, w którym to wypadku kredyt jest znacznie dłuższy, zaś w zamówieniach z dziedziny metalowej i mechanicznej kredyt został ograniczony do 15, 12, a nawet do 9 miesięcy. Układ obowiązuje do końca 1931 r., przedłużony może być automatycznie na 1 rok, o ile nie zostanie wypowiedziany na 3 miesiące przed terminem jego wygaśnięcia. W układzie zastrzeżona jest pozatem klauzula, na mocy której Rząd włoski może zerwać układ w wypadku, gdy zamówienia sowieckie nie osięgną 75% kontyngentu ustalonego umową. Rząd włoski udziela gwarancji producentom włoskim w wysokości 75% każdego z osobna zamówienia sowieckiego. W miarę spłacania rat zobowiązań sowieckich, gwarancje rządu włoskiego mogą być podwyższone w zależności od powiększenia zamówień. Sfery handlowe włoskie przypisują układowi ogromne znaczenie.

Niemiecko-sowieckie porozumienie gospodarcze. „Nasz Przegląd" 30. IV.: Berlin. PAT. W niemieckich kołach przemysłowych żywe poruszenie i niepokój wywołała wiadomość o specjalnej klauzuli zawartej w umowie niemieckosowieckiej w sprawie nowych dostaw dla Z. S. R. R. Umowa ta zawiera mianowicie warunek, iż Niemcy zobowiązują się do przeciwdziałania akcji antydumpingowej, podjętej przez szereg państw wobec Sowietów. Wzamian za to przedstawicielstwo sowieckie udzieliło za pośrednictwem Industrie nowych zamówień na Reichsverband der Deutschen sumę 300 miljonów marek, tak, iż ogółem ostatnie zamówienia sowieckie osiągają sumę 800 miljonów marek niemieckich. Przemysłowcy niemieccy zliberalizowali nieco warunki kredytowe, tak, iż przeciętne terminy kredytowe wynoszą 2 i pół lat. Rząd niemiecki udzielił 60-procentowej gwarancji za zobowiązania sowieckie.

Przymusowe wysiedlenie z Belgji. Rząd belgijski według otrzymanych przez M. S. Z. informacji wezwał wszystkich cudzoziemców, którzy przybyli do Belgji po 15 marca 1931 r., do podpisania deklaracji, iż zrzekają się prawa poszukiwania pracy. Jeżeli cudzoziemcy nie zastosowują się do tego zobowiązania grozi im przymusowe wysiedlenie z Belgji.

Sowieckie zakupy nierogacizny. Jak donoszą z Przemyśla, na tamtejszym dworcu towarowym załadowano 40 wagonów żywej nierogacizny, zakupionej przez wysłanników sowieckiej misji handlowej. Transport ten waży 100.000 kg został wysłany do Sowietów przez Zdolbunowo. Cena żywej wagi dochodziła 1·20 za kg. Misja sowiecka zakupuje młode loszki, przeznaczone dla celów rozpłodowych. Wedle pogłosek, Sowiety mają zamiar zakupić w Polsce około 3 miljonów kg żywej wagi. Równocześnie w północnej Anglji specjalna misja sowiecka zakupuje knury rozpłodowe.

Sowiety sprzedają. W ostatnich dniach ukazały się na polskim rynku sowieckie maszyny do szycia, marki „Oryginal", sprzedawane w hurcie po 250, a w detalu po 350 złotych. Sowiety mają zamiar przywieść na sprzedaż do Polski na początek 10 tysięcy sztuk maszyn do szycia. Dotychczas znaczna większość maszyn przychodziła do Polski z Ameryki. Prócz artykułów, o których już wspominaliśmy, nadszedł obecnie do Lwowa cały szereg innych towarów, jak naftalinu, którą sprzedają w detalu po 80 gr kg, podczas gdy produkt ten wyrobu krajowego kosztuje 1·20 zł. Sprowadzono również znaczne transporty kleju stolarskiego, a oprócz tego zapowiedziano zalew rynków małopolskich całym szeregiem innych chemikaljów sowieckich.

Dochody Watykanu. „Przebudzenie", jedno z czasopism wychodzących w Chicago, podaje zestawienie dochodów i rozchodów dworu papieskiego. Dochody z majątków ziemskich 870 tys. lirów, procent od kapitału 6 miljonów, sprzedaż orderów 2,500 tys. Świętopietrze 12 miljonów. Razem 21,370.000 lirów. Rozchody: pensje kardynałów i dygnitarzy 2,500 tys., pensja służby i gwardji 300 tys., rozchód na bibljotekę i zbiory 1,250 tys., utrzymanie bazyliki św. Piotra 750 tys. Razem 5,550.000 lirów.

Skonfiskowane.

Wpłacajcie prenumeratę!

Odpowiedzi Redakcji.

Kasjaniuk Leon. Gazetę wysyłać będziemy. Prenumeratę opłaćcie przekazem pieniężnym. Przekazy P. K. O. prześlemy wkrótce.

Lejwoda Stefan. Adresy wykorzystaliśmy. Gazętę wysyłać Wam będziemy. Postarajcie się prenumeratę uregulować, choćby wspólnie.

Trząski Paweł. Adresy wykorzystaliśmy.

Dmoch A. Gazetę, w ilości 5 egzemplarzy, wysyłamy od Nr. 2.

Piestrzeniewicz J. Adres zmieniliśmy. Wysyłać będziemy.

Suchecki M. Gazetę wysyłamy.

Biuro Dzienników „Prasa" w Stryju. Żądaną ilość gazet wysyłamy od Nr. 2.

Jałowski Piotr, Teszko Paweł, Pazyna Michał. Gazetę będziemy wysyłali, ale starajcie się dług uregulować.

Łachnik, Franc. Żądaną ilość gazet wysyłamy. Tymczasem opłaćcie przekazem pieniężnym.

Hłobaż A. Korespondencję postaramy się umieścić w najbliższym numerze. Gazetę wysyłać będziemy.

Sympatyk. Korespondencję umieścimy w Nr. 4. Piszcie często.

Dymitr Koralko, M. Fiedźko, Jan Bałakut, S. Makuch, F. Scheiner, J. Sienkiewicz, M. Kochman. Gazetę wysyłamy od Nr. 2. Starajcie się regularnie opłacać.

Feliks Szopa, Będzin. Żądaną ilość gazet wysłaliśmy od Nr. 3.

Dąbrowski Jan, Klesów. Począwszy od Nr. 3 wysyłamy po 2 egzemplarze.

Serdyl Józef. Od Nr. 3 wysyłać będziemy po 10 egz.

M. Zylberberg. Żądaną ilość gazet wysłaliśmy od Nr. 3. Regularnie opłacajcie. Rabatu udzielamy 25%.

Brzozowski M. Żądane 20 egz. wysłaliśmy, począwszy od Nr. 3.

Kubiak Piotr. Pieniądze otrzymaliśmy. Dziękujemy.

Tywoniak Karol. Dziękujemy za uznanie. Pisujcie korespondencje o niedoli chłopskiej. Gazetę wysyłać będziemy.

Juljan Grochowiec. Na wskazane adresy gazetę wysłaliśmy, począwszy od Nr. 3. Dziękujemy za poniesiony trud.

Matysiak Józef. Adres zmieniliśmy. Wskazany adres wykorzystaliśmy.

Maksimiuk Grzegorz. Gazetę wysyłać będziemy.

„Głos Chłopski" wychodzi we środę z datą niedzieli

Nakładca i wydawca: **Feliks Nowak, Warszawa.**

Redaktor odpow.: **Tomasz Herbiński, Biała, Plac Kościelny 7.**

Z Drukarni St. Kuśnierza w Białej, ul. św. Jana 14 — Tel. 2324